Nocny karnawał kultury czyli szesnasta Noc Muzeów.

Muzeum Ziemi, fot. Marek Wierzbicki.

Katarzyna Szrodt *(Montreal)*

Noc Muzeów, której szesnasta już edycja odbyła się 18 maja 2019 r. w całej Polsce, poddała nas swego rodzaju terapii świadomości ukazując, jak ważna jest kultura i sztuka w naszym życiu. Przepełnione stadiony futbolowe i hektolitry wypitego piwa starają się nas przekonać, że wszyscy potrzebują tylko „chleba i igrzysk"- masowych spotkań podsycających instynkt walki i zabawy, gdy tymczasem Noce Muzeów dowodzą tkwiącej w ludziach potrzeby spotkania z kulturą. Ulicami Warszawy, 18 maja, szły tłumy ludzi w różne strony – pielgrzymi sztuki. 260 placówek – instytucje muzealne, galerie, instytucje naukowe i rządowe, teatry, kościoły, specjalistyczne fabryki i archiwa, otworzyły swoje podwoje, organizując różnego rodzaju atrakcje dla odwiedzających.

Dzisiejsza kultura jest droga i jak wszystko, w naszym zmaterializowanym świecie,

stała się towarem, stąd rodzinne wyjście z dziećmi jest poważnym wydatkiem w budżecie. Jednak potrzeba przeżycia, poznania, inspiracji sztuką jest nieustannie silna, czego dowodzi rosnąca frekwencja Nocy Muzeów, w której biorą udział ludzie w różnym wieku z rodzinami z dziećmi na czele i ta wyjątkowa noc stwarza szansę zanurzenia się w przebogatej ofercie kulturalnej.

Pierwszym miastem, które wpadło na pomysł Nocy Muzeów był Berlin. W 1997 roku zaproszono wszystkich chętnych do bezpłatnego zwiedzania berlińskich muzeów. Pomysł ten przyjął się od razu i już w następnym roku Paryż udostępnił na jedną noc swoje muzea. W Polsce pierwsza Noc Muzeów zorganizowana została w 2003 roku – uczestniczyło w niej 11 muzeów. Od tego czasu, rokrocznie, coraz więcej instytucji przystępuje do tej inicjatywy. W 2018 roku udostępniono w całej Polsce 200 placówek, a w tym roku 260. Rośnie liczba otwartych miejsc i rośnie liczba uczestników Nocy Muzeów, a serce moje rośnie z radości, gdyż ciągle wierzę, że kontakt z kulturą i sztuką uszlachetnia. Może nie przerabia nas – zjadaczy chleba w anioły, jak romantycznie marzył Juliusz Słowacki, ale porusza nas, uwzniośla, pobudza emocjonalnie i intelektualnie.

Elżbieta Dzikowska (z lewej) i rzeźbiarka Beata Czapska podczas Nocy Muzeów w Muzeum Ziemi, fot, Marek Wierzbicki.

Od lewej: Elżbieta Dzikowska, dr Cezary Krawczyński, dyrektor Muzeum Ziemi, Henryka Milczanowska, kurator, fot. Marek Wierzbicki.

Moja trasa tegorocznej Nocy Muzeów w Warszawie nakreślona została w wyniku walki z samą sobą, bowiem chciałam, a nie mogłam skorzystać ze wszystkich interesujących mnie zaproszeń – nie mogłam być w kilku miejscach jednocześnie. Wieczór rozpoczęłam od wernisażu fotografii Elżbiety Dzikowskiej w Muzeum Ziemi. Specjalnie na tą okazję znana dziennikarka, podróżniczka i fotograf pokazała zbiór zdjęć megalitów – niezwykłych w swej potężnej skali wotywnych kamieni. Megality są dziełem natury i człowieka, który tworząc z nich tajemnicze budowle, kręgi, aleje, dowodził swojej wiary i siły. Sercem megalitycznej kultury jest region Bretanii – Carnac, Stonehenge w Anglii, znajdziemy je w Portugalii, w Polsce – w Górach Świętokrzyskich, na Pomorzu i Kujawach.

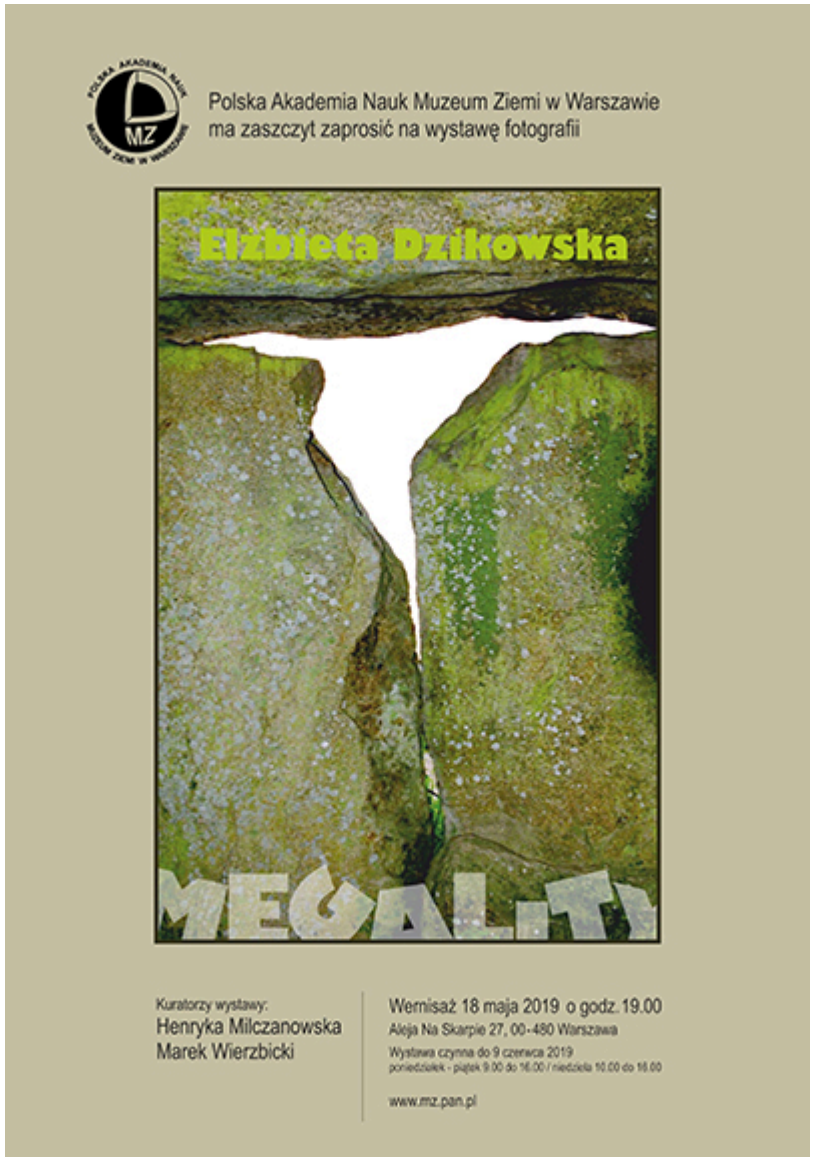

Następnym punktem na mojej mapie było Muzeum Narodowe, gdzie otworzono dwie nowe wystawy: „Arcydzieła Augusta Zamoyskiego" i „Leonardo – Opera Omnia"- wystawa zdjęć arcydzieł malarskich z okazji 500- lecia śmierci Leonarda da Vinci. August Zamoyski (1893- 1970) tworzył przez ponad pół wieku – przez 30 lat we Francji, a wcześniej, przez 15 lat w Brazylii, dokąd wyemigrował w czasie drugiej wojny światowej. Rzeźbiarz tworzył w różnych materiałach – wiele prac powstało w marmurze, granicie, diorycie, w gipsie, glinie, drewnie. Kolekcja Augusta Zamoyskiego zakupiona została w 2019 roku dla Muzeum Narodowego w Warszawie: obok rzeźb znajdują się w niej rysunki, szkice, prace uczniów i narzędzia rzeźbiarskie. Elementami scenografii wystawy, urządzonej jako *atelier* artysty są skrzynie, w których transportowano rzeźby z Francji do Polski.

Kolejnym punktem programu było odwiedzenie Pałacu Staszica na Krakowskim

Przedmieściu, gdzie znajduje się Polska Akademia Nauk. Zazwyczaj zamknięty obiekt, przeznaczony do celów naukowych i konferencyjnych, tej niezwykłej nocy otwarty był na oścież. Pracownicy naukowi przygotowali imponującą ofertę. Kilka pokoi przeznaczonych było na „Gry i Zabawy" dla małych i dużych, na stołach rozłożone były gry z odległych zakątków świata. Dzieci mogły malować i rysować pod okiem instruktorów. W dużej sali przygotowano wystawę „Nieistniejące pejzaże Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej". Tematem ekspozycji stały się zdjęcia wykonane w latach 1942-1943 przez brytyjskich żołnierzy *Royal Air Force*, stacjonujących w Libii, Egipcie, Izraelu, Libanie, Syrii, Iraku. Nie ma już tych pejzaży, pomników architektury, codziennego życia autochtonów, które wtedy przypominało odległe epoki – pozostała pamięć zatrzymana na fotografiach. W wielkiej Sali Pałacu Staszica odbywał się pokaz mody przedwojennej, w innej części prezentowano autografy noblistów z archiwum PAN i wystawę „Utracony świat. Podróże Leona Barszczewskiego po XIX-wiecznej Azji Środkowej" oraz wystawę „Wspomnienie o generale Józefie Hallerze". Oferta PAN była tak bogata i interesująca, że można było pozostać w Pałacu Staszica całą noc.

Koncert w Kościele Świętej Trójcy, fot. Katarzyna Szrodt.

Moją nocną przygodę z polską kulturą i sztuką, za którymi zawsze tęsknię na emigracji, zakończyłam w Kościele Świętej Trójcy na Placu Małachowskiego, słuchając koncertu muzyki Chopina w znakomitym wykonaniu Przemysława Lachowskiego. Dźwięki nokturnów, mazurków, fantazji wypełniały doskonale harmonijną, białą, klasycystyczną kopułę świątyni ewangelicko-augsburskiej projektu Szymona Zuga, architekta Stanisława Augusta. Nie było innego miejsca na ziemi, w którym w tej chwili chciałabym być. Poprzez uczestniczenie w wydarzeniach kulturalnych, przeżywając dzieło sztuki czy utwór muzyczny, odsyłani jesteśmy do czegoś poza sobą, czegoś wyższego i nieprzemijającego, co czyni nasze życie głębszym.

...bo naprawdę figury wyznaczają nam miary

I małym krokiem idą zegary

obok naszego prawdziwego dnia

R.M.Rilke/ Sonety do Orfeusza/Sonet XII